Nr. 51. — Rocznik XXI. **Czwartek, 3 marca 1892.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie; ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 marca.

Z bieżącéj chwili.

(Ogólny pogląd na nowy gabinet francuzki. — Krótka biografia Loubeta, Godefroy Cavaignaca, Viette'a i Ricarda).

„Mamy ostatecznie ministerstwo Loubeta — pisze „Figaro". Ponieważ parlament odroczył swoje posiedzenia do przyszłego wtorku, przeto można do tego czasu być spokojnym o losy i byt gabinetu..." T'a szydercza uwaga znamionuje najlepiéj położenie we Francyi. Nowe ministerstwo jest drugiem wydaniem starego, z tą tylko różnicą, że brakuje w jego składzie Constansa, którego przyjaciele przedstawiają jako ojczyźnie wysoce zasłużonego męża i jako ofiarę intryg Freycineta. Być może, że istotnie tak było; nie trzeba sobie atoli wyobrażać, iżby Constans zaliczał się do drobnego szeregu owych wyższych, doskonalszych charakterów, które przenoszą własną śmierć nad użycie téj saméj broni, jaką się przeciwnik posługuje. W tym przypadku Freycinet i Constans równą bronią walczyli, zadając sobie wspólnie ciosy głębokie, zatrute. Freycinet był tylko zręczniejszy i szczęśliwszy i mimo, że Carnot ujął się w dość jawny sposób za ministrem spraw wewnętrznych, odniósł tryumf nad przeciwnikiem. W czasie dziesięciodniowego przesilenia intrygowano i knowano w ogólności bardzo wiele. Nienawiść, zazdrość, próżność i ambicya ścierały się wzajemnie, dostarczając całe składy materyału dla historyozofa. Rozpoczęła się bujna, a małoduszna gospodarka partyjna, któréj praca rozkłada wszelkie zdrowsze pierwiastki, utajone w narodzie, w życiu i opinii publicznéj. Z tych téż powodów, nie jest nowy gabinet ani dnia, ani godziny pewny o swoje życie. Radykałowie nienawidzą go, ponieważ przenosili radykalne ministerstwo Bourgeois, a prawica jest przeświadczoną, że dwulicowość starego gabinetu będzie także ważną rolę odgrywała w polityce nowego, a raczéj odświeżonego ministerstwa.

Do ministra finansów Rouviera czują radykałowie szczególniejszą nienawiść. Już przed pięciu mniéj więcéj laty — mówią — paktował on, jako prezes ministerstwa, z prawicą i pomiędzy nim i ówczesnym prezydentem Rzeczypospolitéj, Grévem, a baronem Mackau i Cassagnac'em zostały zawarte tajemne układy. W tych dniach powrócił „Figaro" do owych czasów i ogłosił dzieje tychże układów, a Cassagnac w „Autorité" przebąkuje o szczegółach, o jakichś czterech warunkach, których publikacya zdyskredytowałaby Rouviera i uczyniłaby go na zawsze politycznie niemożliwym. „Justice", która posądza Carnota, iż chce tę samą, co Grévy, prowadzić politykę, wzywa Rouviera, aby się wytłómaczył z tych posądzeń, których prawdopodobieństwa nawet półurzędowy „Temps" nie wyłącza Sprawa ta, odgrzebana ze zapomnienia, może przy dalszém rozwałkowywaniu i wyzyskiwaniu zawisnąć w postaci groźnéj chmury na głowę nowego gabinetu, jeśli zostanie poruszoną w Izbie deputowanych.

Przegląd prasy poucza, że nikt nie jest zadowolony z nowego ministerstwa i z Carnota. Gabinet nie może się nawet opierać na oportunistach, gdyż jak dawniéj stali stanowczo po stronie rządowéj, tak teraz będą niewątpliwie falangą, zemsty żądnego Constansa. Wycieczki „Siècla" kierują się przedewszystkiém przeciw Carnotowi, który miał się posługiwać polityką stronniczą, niezgodną z konstytucyą i Loubeta, którego żona zaprzyjaźnioną jest z panią Carnotową, wynieść na stanowisko prezesa wyłącznie z osobistych pobudek. Dziennik ten stoi również po stronie Constansa, któremu, jak głoszą jego przyjaciele, miano nadesłać niezliczoną ilość listów, dowodzących sympatyi wszechstronnéj Tak jak „Siècle", wyraża się również „République franç." i „Evénement". Te głosy rozmaitych dzienników wykazują, jak silnem jest chwilowo stronnictwo Constansa. „Laterne" oświadcza, że utworzenie tego samego ministerstwa, któremu przed kilku dniami dała Izba wotum niezaufania, jest niegodnem kuglarstwem.

Nowy prezes ministerstwa Loubet urodził się dnia 31 grudnia 1838 w Marsanne (Drôme) liczy więc 53 lata. Studyował prawo, był adwokatem, a późniéj burmistrzem miasta Montelimar. Na deputowanego został wybrany w r. 1876, na senatora 1886 r.

Od grudnia roku 1887 do marca 1888 był ministrem robót publicznych w pierwszym gabinecie Tirarda. Co do zasad politycznych, należy do stronnictwa republikańsko-umiarkowanego. Jest małéj, siadłéj postawy, pełnéj twarzy, w któréj się wybija pewna stanowczość. On i żona jego są bardzo zaprzyjaźnieni z rodziną Carnotów. W ostatnim czasie był prezesem finansowego wydziału państwa, co tak samo, jak prezydyum finansowego wydziału Izby, uchodzi za pierwszy stopień do wyższych urzędów i dostojeństw. Loubet nie wystąpił nigdy z większą mową parlamentarną, lecz w komisyach pracował bardzo umiejętnie i pilnie.

Z nowych ministrów jest najgłośniejszym Godefroy Cavaignac. Ojciec jego był jenerałem, w r. 1848 stał przez pewien przeciąg czasu na czele wykonawczéj władzy drugiéj francuzkiéj rzeczypospolitéj, późniéj został wybrany prezydentem i ubiegał się razem z Ludwikiem Napoleonem o dyktaturę, lecz bez skutku. Młody Cavaignac był inżynierem. W roku 1882 został wybrany na deputowanego w Sarthe, zaliczał się do lewego centrum i wyszczególnił pracą w komisyach budżetowych. Jest on, tak jak Freycinet, również inżynierem wojskowym. Jenerał Campenon, który w gabinecie Brissona był ministrem wojny, powołał go na podsekretarza stanu. Od tego czasu był zawsze sprawozdawcą budżetu wojny, a na ostatku jeneralnym sprawozdawcą budżetu i jako taki zyskał ogólne uznanie. W nowym gabinecie objął tekę ministerstwa marynarki.

Na ministra robót publicznych został pierwotnie Bardeau powołany, lecz odmówił, gdy się dowiedział, że z nowego ministerstwa Constansa wyłączono. Po nim zajął stanowisko to Viette, ktory już był ministrem rólnictwa w pierwszym gabinecie Tirarda. Liczy 50 lat, był dłuższy czas po wojnie niemiecko-francuzkiéj redaktorem rozmaitych dzienników republikańskich na prowincyi i już od roku 1876 jako deputowany departamentu Doubs, zasiada w Izbie, któréj był wiceprezesem. W ostatnich obradach budżetowych i celnych tém się szczególnie Viette wyróżnił, że żądał zniżenia cła od petroleju.

Nowy minister sprawiedliwości i kultu, Ricard, był burmistrzem miasta Rouen, a od roku 1881 zasiada w Izbie deputowanych. Ma około pięćdziesięciu lat i należy do umiarkowanych republikanów, hołduje jednak szczególniéj w socyalnéj polityce bardzo postępowym ideom. Ma sławę praktycznego i oględnego polityka.

Telegramy.

Rzym, 1 marca. Kolegium kardynalskie składało dzisiaj Papieżowi powinszowania z powodu jego urodzin i rocznicy koronacyi. Ojciec św. odpowiedział, że tak jak Innocenty III, skierował on swoje usiłowania do niezależności Kościoła, pójdzie tą drogą daléj, ufny w siłę Kościoła i poświęci ostatnie dni swego życia téj trudnéj misyi.

Londyn, 1 marca. Górnicy w Durham także się zdecydowali strejkować. To bezrobocie, które rozpocznie się dnia 11 b. m., poprze cele ogólnego strejku; Durhan jest bowiem jedną z najważniejszych kopalni Anglii. Górnicy téj kopalni nie należą do ogólnéj federacyi.

Londyn, 1 marca. Biuro Reutena donosi, że 200 rybaków z Nowéj Fundlandyi zaskoczyła na morzu burza śnieżna. 150 jeszcze nie powróciło; przypuszczają, że zginęli. Trzynastu zmarzło.

Wiedeń, 1 marca. „Wiener Ztg." ogłasza, że cesarz nadał prezesowi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie Zygmuntowi Dembowskiemu wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, syndykowi zaś tegoż Towarzystwa, adwokatowi dr. Tadeuszowi Skałkowskiemu, order koronny żelazny trzeciéj klasy.

Ateny, 1 marca. Wczoraj wieczorem ukazał się u prezydenta gabinetu Dellyanisa z polecenia króla Jerzego królewski sekretarz. Po téj rozmowie odbyła się rada ministrów, poczem wszyscy deputowani z rządowego stronnictwa zaproszeni zostali dzisiaj na konferencyą. Powszechne jest mniemanie, że chodzi o dymisyą gabinetu.

Ateny, 1 marca. Król miał zawezwać gabinet Delyannisa, aby się podał do dymisyi. Ministrowie odpowiedzieli, że do dymisyi podać się nie mogą, ponieważ posiadają większość w Izbie, lecz król może ich zrzucić z dotychczasowych stanowisk. Trikupis, zawezwany, aby utworzył gabinet — odmówił. Król powołał do siebie Konstantinopulego i Kunduriotisa. Kunduriotis zdecydował się podobno utworzyć intermistyczny gabinet, którego najpierwszém zadaniem byłoby rozpisanie wyborów. Dylyannis zamierza pono udać się w towarzystwie ministeryalnych deputowanych do Izby i wyjaśnić całe położenie.

Ateny, 1 marca. Na posiedzeniu Izby byli tylko zwolennicy ministerstwa Delyannisa. Izba udzieliła ministerstwu wotum zaufania.

Chrystiania, 1 marca. W stortingu toczyły się dzisiaj obrady nad kwestyą konsulatów. Minister państwa Steen oświadczył, że nie wątpi on, iż sprawa ta może być uregulowaną. Załatwienie jéj byłoby jednak zadrogo okupione, jeśliby się z tem połączy ta prejudycya, że wszystko, co dotyczy Szwecyi, ma być samorządowi Szwecyi odebrane i poddane do rozstrzygnięcia wspólnym instytucyom.

Filipopel, 1 marca. Pogrzeb bułgarskiego ajenta Wulkowicza odbył się dzisiaj w towarzystwie ks. Ferdynanda, ministrów i licznych deputacyi ze wszystkich stron Bułgaryi. Na cmentarzu wygłosił nauczyciel gimnazyalny Szopow mowę pogrzebową.

* ***Przytoczyliśmy*** wczoraj wyjątki z artykułu ks. Bismarka, zamieszczonego w „Hamb. Nachr." w którym pomiędzy innemi powiedziano, że ks. Kardynał Ledóchowski był *wezwany* do Włoch w r. 1871. Stwierdzamy dzisiaj raz jeszcze ten fakt i zwracamy na niego uwagę szanownych czytelników, gdyż złe języki u nas twierdziły swego czasu, iż ks. Kardynał pojechał proprio motu do Wersalu.

Dzwony katolickie na usłudze prawosławia.

„Cerk. Wiedom". donosząc o śmierci i pogrzebie Serapiona, prawosławnego biskupa ekaterinosławskiego i taganrogskiego, piszą: „Z cerkwi świętéj Trójcy pogrzebowa procesya, przy uroczystém dzwonieniu we wszystkich cerkwiach, *nie wyjmując i kościoła* (katolickiego), ruszyła do cerkwi Opieki."

Przytacza tę relacyą „Wil. Wiest." (nr. 36), i dodaje:

„Jak to powolne bywa niekiedy sumienie duchowieństwa katolickiego, albo, mówiąc dokładniéj, jak elastyczne! Jak to łatwo godzą się w niem czynności wręcz sobie przeciwne! W jednem miejscu dzwonią w kościele dla procesyi, a w drugiem, np. we Wilnie, to samo uważa się za rzecz przeciwną sumieniu i kanonom!"

Bardzo słuszna uwaga. Sumienie księdza w Ekaterynosławiu jest równie elastyczne, jak u ks. Józefa Buczyńskiego w Budsławiu, w powiecie wilejskim, który kazał dzwonić na procesyą prawosławną. (Ob. nasz „Kur." nr. 47 r. b.).

Niesłusznie tylko „Wil. Wiest". dziwi się elastyczności sumienia i rozciąga ją do duchowieństwa w ogóle. Wyjątki wszędzie bywają, zarówno w katolickim, jak w prawosławnym kościele.

Dowodem pierwszy Judasz, protoplasta wszystkich odstępców. Księża, równie jak popi, bywają pijacy, cudzołożnicy, rozbójnicy, świętokradzko sprawują święte Tajemnice itd. Sumienie takich jest gorzéj niż elastyczne, bo zupełnie zepsute, zatwiardziałe, zakamieniałe. Ztąd zaś bynajmniéj nie wypływa, że „duchowieństwo" katolickie ma takie sumienie, i że w jego sumieniu godzi się cnota i świętość z gwałceniem przykazań. Są tylko, wśród kapłanów zacnych, indywidua niegodne lub słabe; np. obok kapłanów wileńskich — taki proboszcz jak w Budsławiu, albo kapelan w Ekaterynosławiu.

Pr.

Z obrad nad etatem komisyi kolonizacyjnéj w Izbie deputow. sejmu pruskiego.

Berlin, 1 marca.

(23 posiedzenie.)

Wczoraj toczyły się w Izbie deputowanych obrady nad etatem ministerstwa handlu. Na urządzenie i utrzymanie szkół uzupełniających *w W. Księstwie Poznańskiém* i *Prusach Zachodnich* przeznaczono 350,000 marek, którą to sumę uchwalono, jako też i inne pozycye etatu, poczém Izba przystąpiła do obrad nad etatem ***komisyi kolonizacyjnéj.***

Przy tytule 1 wydatków zabiera najprzód głos prezes Koła polskiego, p. ***Leon Czarliński***, ponawiając protest Polaków przeciwko téj antypolskiéj ustawie. Polacy nie mogą, jak zaznaczył szanowny mówca, z zimną krwią patrzeć na to, jak wielkie państwo toczy wojnę przeciwko drobnéj części swych poddanych. Ludność polska nie dała powodu do takich rozporządzeń i nie ma też powodu przepisy te utrzymywać nadal.

Deput. *Knebel* (nar. lib.) w obec tego oświadcza, że jego stronnictwo uważa ustawę za potrzebną i odpowiednią i wyraża nadzieję, że rząd i daléj w energiczny sposób będzie czuwał nad wykonaniem ustawy.

Deput. *Sombart* (nar. lib.) czyni zarzut, iż wielki aparat administracyjny nie znajduje się w stósunku do działania komisyi kolonizacyjnéj, a przyczyną tego jest zbyt wielkie zakupywania dóbr.

Dep. *dr. Seelig* (wolnom.) oświadcza, iż stronnictwo jego nie jest przychylnem ustawie, ponieważ ona sprzeciwia się konstytucyi, która żąda równego traktowania wszystkich poddanych. Mówca w dalszym ciągu wyraża uznanie dla działania komisyi kolonizacyjnéj pod względem ekonomicznym, jakkolwiek ustawę tę potępia ze względów politycznych.

Minister rolnictwa *Heyden* wyraża zadowolenie z powodu uznania poprzedniego mówcy i stwierdza, że ustawy nie wydano dla tego, aby Polaków wytępić, lecz aby wzmocnić żywioł niemiecki. Minister nie dziwi się protestowi p. Czarlińskiego, nie chce atoli wszczynać politycznéj rozprawy i poprzestaje tylko na zaprotestowaniu przeciwko twierdzeniu, jakoby działanie komisyi kolonizacyjnéj szerzyło demoralizacyą.

Dep. *Seer* (nar. lib.): Gdyby Polacy widzieli kwitnące pola nowych kolonii, znajdujące się w miejscu wyciśniętych, źle prawianych łanów dawniejszych polskich właścicieli, natenczas nie mówiliby o złem wpływaniu ustawy.

Poseł Leon Czarliński: Dopóki Polacy nie będą wykluczeni od tych rozpraw, dopóty muszą oni protestować przeciw ustawie. Sprzeciwia się to bowiem konstytucyi, aby wykupywano dobra od Polaków i rozdzielano je tylko między niemieckich kolonistów.

Deputowany *Puttkamer* z Pławt: Pragnąłbym, aby ustawa ta stała się zbyteczną, ponieważ moja rodzinna dzielnica cierpi wielce z powodu téj walki między dwoma narodowościami. Jako Prusak mogę z Polakami porozumieć się tylko na téj podstawie ochrony interesów państwa. Rozpoczęliśmy obecnie chwiejną politykę w obec Polaków, która nam już dawniéj nie przyniosła żadnéj korzyści. Polacy złożyli dowody swéj lojalności, miejmy nadzieję, że pójdą daléj tą samą drogą. Polacy nie chcą przyczyniać się do narodowéj walki. Jeśli chcą tego dowieść, to muszą zrzec się socyalnego swego odosobnienia, odosobnionego życia w stowarzyszeniach itd. Polacy tylko w pojedyńczych wypadkach wstępują do służby państwowéj i do wojska. To pokazuje, że zapewnieniom o lojalności braknie rzeczywistéj podstawy. Że pruska prowincya bezwarunkowo musi należeć do państwa pruskiego, to muszą Polacy uznać, gdyż inaczéj nie będzie uczciwego pokoju. Jeżeli czynność kolonizacyjna nie postępuje dość szybko, to pochodzi to z wysokich żądań, jakie się stawia kolonistom. Należy przedewszystkiém polityczny cel na pierwszém stawiać mieiscu.

P seł ***Leon Czarliński:*** W jaki sposób może poprzedni mówca udowodnić, że nasze objawy lojalności są pozbawione rzeczywistéj podstawy? Że Polacy nie wstępują do służby państwowéj jest rzeczą nie trudną do pojęcia; niemcy studyujący mają poparcie, Polacy zaś nie. Szkoda, że Niemcy nie starają się uczyć po polsku, aby się módz porozumiewać z Polakami.

Minister *Heyden*: Pan Puttkamer mówił o chwiejnéj polityce rządu w obec Polaków, lecz nie powiedział, na czem polega owo chwiejne zachowanie się. Jeśli istotnie życzy sobie porozumienia z Polakami, natenczas powinien być rządowi wdzięcznym za to, iż tenże unika wszystkiego, co utrudnia zbliżenie się.

Izba przyjęła etat komisyi kolonizacyjnéj i załatwiła memoryał przez przyjęcie do wiadomości.

Koniec o godz. 4.

Fragmenta pedagogiczne.

I.

Szkoła jest córą Kościoła świętego; ktokolwiek choć pobieżnie zna dzieje ludzkości, początek i rozwój cywilizacyi, przyznać musi racyę powyższego axiomatu. W cieniu katedr, obok stolic biskupich, powstawały szkoły, uniwersytety; klasztory były ogniskami nauk, rozsadnikami cywilizacyi. Dzisiaj, gdy właśnie toczy się zacięta walka o szkołę pomiędzy *ateizmem i chrześciaństwem* (jak słusznie kanclerz hr. Caprivi zcharakteryzował dwa prądy walczące), jest zupełnie na czasie przypomnieć tym panów, którzy otwarcie, czy skrycie proklamują szkołę „bez Boga", że wychowanie młodego pokolenia słusznie tym się należy, do których rzekł Syn Boży: „idźcie i nauczajcie wszystkie ludy!" Że następcy apostołów gorliwie i świetnie wywiązali się z tego zadania, temu jedynie ten zaprzeczyć może, którego wzrok zaćmiony jest ślepą nienawiścią do wszystkiego, co Boskie, co swój początek ma w Kościele Bożym.

Kiedy przed kilku laty pewien „uczony" profesor medycyny przy uniwersytecie wyrcburgskim, który napróżno, jak sam przyznał, szukał duszy skalpelem (!), lecz za to szczęśliwie znalazł protoplastę swojego w orangutanie, napadł na duchowieństwo (Pfaffen), jego rzekomo zbyt wielki wpływ, na dogmata katolickie itd. Ówczesny subregens X. dr, Braun przypomniał słusznie potomkowi orangutanów z gryzącą ironią, że przecież sama wdzięczność, jeżeli już nie rozum, powinna go hamować, bo wszakże codziennie „wyciąga nogi pod stół, nakryty hojną dłonią biskupów wyrcburgskich, fundatorów uniwersytetu i szczególniejszych dobrodziejów fakultetu medycznego."

Historya pedagogiki niemożliwą jest bez historyi Kościoła, tak ściśle jest z nią połączona. Aż do szesnastego wieku była szkoła wyłącznie prawie własnością Kościoła, dopiero w tak zwanéj epoce „renaissancu" zaczyna inny czynnik, to jest państwo odgrywać ważną rolę, aż wreszcie deformacya Lutra i protestantyzm, wydaje szkołę zupełnie władzy państwowej; tak przynajmniéj było w Niemczech. W szesnastym wieku spotykamy pierwszy regulamin państwowy dla szkół (landesfürstliche Schulordnung) w niemieckich państewkach protestanckich, który rozpoczął upaństwowienie szkoły, wprowadził politykę do wychowania; Marya Teresa trafnie zcharakteryzowała tę dążność, któréj hołdowała sama, mówiąc: „szkoła jest i pozostanie polityką" (die Schule ist und bleibt ein politicum). Kościół, opiekun szkół i wychowania, wypchnięto ze szkoły, chciano uczynić z niego powolnego służkę państwa.*) Na końcu przeszłego wieku połączył się z humanizmem racyonalizm, teorye francuzkich encyklopedystów, Voltaire, Rousseau i inni, którzy uznawszy rozum ludzki za źródło prawdy i religii, odrzuciwszy objawione prawdy, otworzyli szeroko wrota skeptycyzmowi, który doprowadził przez deizm, panteizm do — ateizmu. Wszystkie te teorye i błędy wstrząsły szkołą i wychowaniem publicznem, w miarę jak mężowie, stojący u steru rządów im hołdowali. Socyaliści, to wychowańcy owych szkół, w których z łaski jedynie cierpiano imię Boga; po usunięciu prawd objawionych uznano różnice społeczne za przeciwne i niezgodne ludzkiéj naturze, proklamowano „równość" czyli socyalizm, krwawe hasło rewolucyi. Te idee skrycie lub jawnie, dotąd pokutują w pedagogice, w szkołach. „Nowoczesne wykształcenie, mówi dr. Otton Willmann w swojem najnowszem dziele „Didaktik" Tom II, 391, jest kompromisem humanizmu, realizmu, romantyki; nic więc dziwnego, że mówimy o rozkładzie społeczeństwa, które jedynie przez powrót do życia chrześcijańskiego, przez chrześcijańską pedagogikę i odrodzenie się młodego pokolenia uratowane być może." Tenże sam zna-

*) Józefinizm.

omity podagog mówi dalej w cytowanem dziele: „przewódzcy Kościoła uznawali zawsze ważność wychowania młodzieży i znaczenie jego w sprawach społecznych, Papież w encyklikach swoich, Biskupi w listach pasterskich, podnoszą właśnie za dni naszych głośniéj i gorliwiéj głos, aby duszpasterze uważali wychowanie młodzieży za święty obowiązek i konieczność socyalną, otwarcie oświadczają rządom, że nie mogą godzić się na monopol szkólny nowoczesnego liberalnego państwa i zachęcają przedstawicieli ludu w sejmach, do walki o zaprowadzenie zasad chrześcijańskich w szkołach. Wrogowie tronu i ołtarza również zwracają baczną uwagę na młode pokolenie, pragnąc je zdobyć do swych zgubnych celów. „Gdy będziemy mieli młodzież, powiedział osławiony Bruno Weinhaupt, profesor uniwersytetu w Ingolstacie i założyciel illuminatów, pokrewnych masonom, „naszą będzie przyszłość!“

Wzmiankowany politycyzm w szkołach i systemie wychowania obecnym wznieca pytanie, kto właściwie jest powołanym do wychowania i kształcenia społeczeństwa? O tem pomówimy w następnym „fragmecie.“

X. Lic. Krzesiński.

„Po rozruchach“.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w ostatnim numerze „Germanii“ artykuł, z którego warto niezawodnie przytoczyć co ważniejsze wyjątki.

Autor stwierdza przedewszystkiem, że nie potrzeba się już dzisiaj po niedzieli obawiać powrotu rozruchów w Berlinie, i upatruje charakterystyczną a zarazem niebezpieczną ich stronę w tem, że zaraz w pierwszym dniu wybrano sobie za główny teatr demonstracyi okolicę królewskiego zamku i pod Lipami, a i następnych dni starano się usilnie o utrzymanie się w téj saméj pozycyi, z czego widoczną jest rzeczą, że tym razem chodziło inicyatorom ruchu o ściągnięcie na siebie i na swe demonstracye uwagi rządu i klas wyższych. Z drugiéj strony zaprzeczyć się nie da, że wspomniana okolica Berlina wskutek wielkich rozmiarów niezabudowanych przestrzeni (wielkie place i szerokie ulice) daje więcéj od innych punktów miejsca większym tłumom do zebrania się i poruszania, i że już z przyzwyczajenia w tę stronę zwracają się tłumy przy wszystkich nadzwyczajnych wydarzeniach. Daléj były także i dzielnice zamieszkane przez biedniejsze klasy, i tak w czwartek wschodnia, w piątek wschodnia i północna, a w sobotę północna część miasta, widownią ekscesów i to najgorszych, ponieważ zburzenia i zrabowania sklepów zaszły tylko tutaj, gdzie z razu brak był wszelki policyi. Nie należy zresztą wyobrażać sobie, że na przedmieściach lokalne rozmiary rozruchów były tak wielkie, lecz należy sobie uprzytomnić przy tem olbrzymi obszar milionowego miasta. Dziewięć dziesiątych Berlina nie potrzebowały nic widzieć ani słyszeć z tego, co się działo, ani nawet defilującéj gromady grup, gdy się siedziało w domu, a nie przypadkiem lub z ciekawości znajdowało się w dzielnicy, dotkniętéj rozruchami.

Co do charakteru rozruchów należy stwierdzić, że policya sama bez pomocy wojska dała sobie radę i stała się panią sytuacyi, skoro tylko znalazła się w dostatecznéj liczbie. „Sukcesy“ tłumów były zawsze tylko przemijającemi, a można byłoby ich uniknąć zupełnie, gdyby policya wkroczyła była rychléj i w większéj sile. Byłoby to było pożądane nie tylko samo z siebie, ale i z powodu wrażenia na zewnątrz i z powodu psychologicznych skutków na wykraczających samych; skoro bowiem motłoch osięgnie choć drobne korzyści wobec reprezentantów władzy publicznéj i względem osób i własności, natenczas rosną jego złe instynkta....

Środki zaradcze celem zapobieżenia złemu są niezależne od rozpraw nad gruntowną sanizacyą, są także niezawisłe od myśli, że w naszych czasach tak często przy braku pracy pewnéj części robotników powiedzieć można: idźcie do waszych przywódzców socyalno-demokratycznych, niech ci wam pomogą; poszliście w ich ślady, oni przyczyną waszéj nędzy, na nas rzucają obelgi, nam grożą zemstą.

Na zebraniu czwartkowem chodziło głównie o dotkniętych brakiem pracy robotników budowlowych. Ci narażeni są najłatwiéj na biedę w zimie, gdy temperatura nie pozwala na robotę; téj zimy jednak można było pracować stósunkowo wiele — i pomimo ogólnéj ekonomicznéj depressyi byłoby też daleko więcéj sposobności do pracy, gdyby właśnie w berlińskim przemyśle budowlowym nie panowała od całego szeregu lat tak częsta gwałtowna walka. Nigdzie gwałtowniéj nie żądano, nigdzie częściéj nie domagano się za pomocą strejku podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy, jak w przemyśle budowlowym. Życzymy wszystkim robotnikom jak najlepiéj — i nikt nam — mówi „Germania“ — nie zaprzeczy, że zawsze występowaliśmy gorąco w interesie robotników. Ale należy się zadowolić stopniowym postępem i nie godzi się zapominać, że prawa ekonomiczne obowięzują także i robotników. Im droższy towar, tem go mniéj kupują, skoro przez podwyższenie płacy i przez skrócenie terminu pracy budowle staną się coraz droższemi, wtenczas niejedna nowa budowa, niejedno odnowienie i większa reperacya zostaną odłożone na późniéj lub zaniechane zupełnie — i tak zmniejsza się sposobność do pracy.

Do tego dodać należy, że przedsiębiorcy nie mogą przyjąć żadnych stałych zobowiązań co do czasu wykończenia, ponieważ prawie nigdy nie są bezpieczni przed strejkiem a niektorzy przedsiębiorcy wskutek tego niechętnie przyjmują wiele zamówień, przeto jasną jest rzeczą, że podaż pracy musiała się zmiejszyć a przytem jeszcze przedsiębiorcy chętnie przyjmują z zewnątrz tańszego i zgodniejszego robotnika.

O ile owi robotnicy budowniczy nie postawili żądań nie odpowiadających położeniu rzemiosła, to mogą tylko swym socyalno-demokratycznym przywódzcom podziękować za brak zajęcia, a jeżeli słuchali ich mów przeciwko „brakowi potrzeb,“ „oszczędności“ itp., zamiast o ile możności samym oszczędzać, natenczas mogą za głód swój pociągnąć tych przywódzców do odpowiedzialności. Podobnie jak w budownictwie dzieje się mniéj lub więcéj w innych gałęziach przemysłu. Socyalno-demokratyczni przywódzcy, których dotyka główna wina, są przeto najmniéj uprawnieni do tego, aby, jak to znowu czynią w berlińskiéj radzie miejskiéj, domagać się nowych środków zaradczych przeciwko biedzie, i to od „społeczeństwa,“ którego warunkami życia pogardzają i podkopują je, i którego upadku sobie życzą i nim grożą.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 29 lutego.

(183 posiedzenie.)

Początek o godzinie 11.

Na początku dzisiejszego posiedzenia wszczęła się dyskusya na temat, jakby zaradzić ciągłéj niezdolności Izby do stanowienia uchwał. Posłowie *Bamberger* i *Richter* upatrywali przyczynę tego w równoczesném odbywaniu się obrad w obu Izbach parlamentarnych i wyrazili życzenie, aby posiedzenia parlamentu rychléj się zaczynały.

Deput. *Helldorf* upatrywał natomiast przyczynę tego objawu w braku poczucia obowiązku u znacznej części *posłów*.

Deput. *Singer* zwrócił uwagę na nieobecność wielkiéj liczby konserwatystów i zaznaczył, że jedną z przyczyn są także długie i nużące często dyskusye, które jednak są konieczne ze względu na to, iż nałożono karby wolności zdania w publicystyce.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad ekstraordynaryum etatu marynarki. Całą prawie dyskusyą zajęła sprawa budowy nowéj korwety krzyżowéj oznaczonéj literą K. Komisya budżetowa odrzuciła żądaną na ten cel pierwszą ratę, jako też pierwsze raty na kilka innych okrętów, aby budowę ich odroczyć na czas nieograniczony.

W dyskusyi wziął i dzisiaj udział kanclerz rzeszy *hr. Caprivi* i żądał jak najenergiczniéj właśnie zatwierdzenia żądania na budowę korwety krzyżowéj K., starając się rozproszyć różne wątpliwości wyrażone w komisyi, jakoby rządowi chodziło o stworzenie nowego typu okrętów wojennych; nowa korweta krzyżowa ma w ogólności służyć tylko w interesie obrony handlu niemieckiego i akcyi dyplomatycznych. Kanclerz rzeszy wniósł także do dyskusyi moment socyalno-polityczny, oświadczając, że otrzymał od naczelnego prezesa w Szczecinie w dniu wczorajszym doniesienie, według którego tamtejsze położenie ekonomiczne i brak zatrudnienia dla robotników jest wielce dokuczliwym i że rozmiary tego położenia znacznieby się jeszcze pogorszyły, gdyby warsztaty okrętowe „Wulkan“ zniewolone były dla braku zajęcia uwolnić bardzo wielką liczbę robotników, którym budowę korwety krzyżowéj K. już przyrzeczono. Już więc z tego względu zaleca się przyjęcie żądanéj raty.

W imieniu centrum oświadczył *hr. Ballestrem*, że przytoczone przez kanclerza powody są bardzo ważne i wymagają dokładnego zbadania, co też, jak się spodziewa, nastąpi aż do trzeciego czytania etatu. Obecnie jednak musi obstawać przy negatywnem wotum komisyi budżetowéj. W tym samym duchu dał oświadczenie narodowo-liberalny dep. *Bennigsen*, podczas gdy wolnomyślni posłowie *Rickert, dr. Barth i Haerle* stanowczo żądali skreślenia téj pozycyi. Za uchwaleniem jéj przemawiali z frakcyi konserwatywnéj posłowie *Hahn* i *Henk*, poczem o godzinie 6 odroczono dalsze obrady nad tą sprawą do jutra. Jutro przyjdzie także pod obrady projekt dotyczący stanu oblężenia w Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin, 1 marca.

(184 posiedzenie).

W Izbie toczyły się dalsze specyalne obrady nad etatem marynarki. Dyskusya odnosiła się tak samo jak wczoraj do uchwalenia pierwszéj raty na krzyżową korwetę K.

Dep. *bar. Stumm* przemawiał za uchwaleniem żądania, gdy tymczasem dep. *Vollmar* (soc. dem.) nie tylko temu, lecz wszystkim innym żądaniom odmówił zadosyćuczynienia i oświadczył, że pojmuje, jeżeli narodowi liberałowie uchwalają to żądanie rządu, lecz ze strony centrum pragnąłby mówca publicznego przedłożenia przyczyn.

Dep. *dr. Barth* (wolnom.) występował przeciwko żądaniu, mianowicie ze względów ekonomicznych i socyalno-politycznych.

Dep. *hr. Ballestrem* (centr.) odpowiedział dep. Vollmarowi, iż ciekawość swoją musi powstrzymać aż do trzeciego czytania.

Pozycyę tę ostatecznie odrzucono przeciwko głosom konserwatystów. Inne pozycye przyjęto wedle propozycyi komisyi budzetowéj, poczem przystąpiono do drugich obrad nad ustawą o telegrafach, lecz znowu liczba posłów była niedostateczną, by powziąć jakąś uchwałę.

Odroczono przeto posiedzenie do jutra do godziny 1.

Koniec o godz. 4¾.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 29 lutego.

(Porządek obrad pierwszego posiedzenia sejmu krajowego. — „Diło“ o sejmie. — Pomoc dla włościan powiatu wielickiego. — Pożegnanie prof. Bilińskiego. — Z Kulpakowa. — Przerwane skrutynium. — Z towarzystwa historycznego. — Uroczystość Tow. kred. ziemsk.)

(a) Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmu, które się odbędzie we czwartek o godzinie 12 w południe, został już rozesłany posłom. Zawiera on, prócz zagajenia sejmu przez marszałka i pierwszego czytania dwóch przedłożeń rządowych, a mianowicie projektu ustawy łowieckiéj i projektu ustawy o wymogach dla zatwierdzenia i zaprzysiężenia straży ustanowionéj dla ochrony kultury krajowéj, jeszcze pierwsze czytania 58 przedłożeń Wydziału krajowego, które odesłane zostaną do właściwych komisyi. Z ważniejszych przedłożeń Wydziału krajowego warto wymienić: Projekt ustawy uzupełniającéj ustawę krajową z r. 1874 o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych, zamknięcia rachunkowe funduszów krajowych za lata 1889 i 1890, projekt budżetu krajowego na r. 1892, projekt reorganizacyi oddziału rachunkowego i kasowego, sprawozdanie w przedmiocie reformy systemu rachunkowości funduszów krajowych, sprawozdanie Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1890 do 31 października 1891 roku, oraz sprawozdanie w przedmiocie zmiany § 9 ustawy krajowéj o konkurencyi kościelnéj i parafialnéj z r. 1866, projekt reorganizacyi oddziału technicznego Wydziału krajowego i technicznéj służby dróg krajowych, wreszcie preliminarz funduszu propinacyjnego na rok 1892.

Z powodu zwołania sesyi sejmowéj, „Diło“ omawia w artykule wstępnym stanowisko klubu ruskiego. Przed zwołaniem ostatniego wiecu moskalofilskiego — mniema organ narodowców — można było jeszcze się łudzić, że jedność sejmowego klubu ruskiego da się utrzymać. Dziś wszelkie w tym względzie iluzye znikły. W Sejmie powinien powstać nowy klub ruski, na podstawie programu p. Romańczuka, przyjętego i przez klub ruski w Radzie państwa. W skład tego nowego klubu — mniema „Diło“ — mogą wejść wszyscy posłowie sejmowi ruscy umiarkowanych opinii, „stojący na gruncie realnym, na którym stali wszyscy Rusini od r. 1848—1866.“

Prezes Rady powiatowéj wielickiéj zawiadomił Wydział powiatowy, iż w powiecie tamtejszym zapanowała nędza, że ludzie nie mają co jeść, ani czem roli obsadzić i że grunta staną na wiosnę odłogiem. Wydział powiatowy nie mając żadnych funduszów, ograniczyć musiał chwilową pomoc do tego, że za pożyczone pieniądze sprowadził kukurydzę i odprzedaje ją bardzo tanio ludności głodem dotkniętéj. Dalszéj pomocy oczekuje powiat od kraju. Wskutek tego postanowił Wydział krajowy rozdać z fundacyi ś. p. Lewińskiego dla zubożałych włościan kwotę około 1,381 złr., jednak po poprzedniem przełożeniu wykazu pomocy potrzebujących i po przedłożeniu opinii miejscowego starosty.

Skutkiem doniesienia kilku członków komisyi, przeprowadzającéj skrutynium wyborów do Rady miejskiéj, że wiele list wyborczych jest sfałszowanych, przerwał prezydent Mochnacki we czwartek dalszy ciąg skrutynium i zwołał w sobotę pełne posiedzenie komisyi skrutacyjnéj, celem zbadania podniesionych zarzutów. Komisya zastanawiała się głównie nad wnioskiem pp. Walichiewicza, Mrazka i Obmińskiego, by z powodu pewnych, jakoby skonstatowanych nadużyć przy skrutynium, takowe zawiesić, a akta wyborcze oddać prokuratoryi państwa. Komisya po długiéj dyskusyi odrzuciła powyższy wniosek 21 głosami przeciw 11. Tak przeto skrutynium będzie się daléj odbywało. „Gazeta Narodowa“ donosi, że pp. Walichiewicz, Mrazek i Obmiński telegrafowali do hr. Taaffego i ministra Schönborna, żądając zarządzenia śledztwa w téj sprawie. Zwolennicy zawieszenia skrutynium zwołali na wtorek walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa.

Towarzystwo historyczne we Lwowie odbyło w sobotę, jako w pierwszą rocznicę śmierci dawnego swego prezesa, nieodżałowanéj pamięci profesora Ksawerego Liskego — walne zgromadzenie. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa, prof. Wojciechowski poświęcając kilka słów gorącego wspomnienia ś. p. Liskemu. Dla uczczenia tego męża, który dla Towarzystwa niespożyte położył zasługi, uchwaliło zebranie odbywać odtąd corocznie walne zgromadzenie w dniu 27 lutego, obchodząc w ten sposób tyle smutną rocznicę. Następnie odczytał dr. Antoni Prohaska rzecz swoją „O konfederacyi lwowskiéj z r. 1464.“ Trzecim punktem porządku obrad był wniosek wydziału o zamianowanie członka honorowego. Referent wydziału dr. Finkel, po krótkiem umotywowaniu, postawił wniosek téj treści: Towarzystwo historyczne mianuje swym członkiem honorowym obchodzącego w tym roku 50-letni jubileusz naukowéj a tyle obfitéj i płodnéj w owoce pracy, dr. Antoniego Małeckiego. Wniosek wydziału wśród grzmiących oklasków przyjęty został przez aklamacyę i na tem zgromadzenie zamknięto.

Uniwersytet nasz żegnał onegdaj uroczyście na auli pięknie przystrojonéj, profesora dr. Bilińskiego, który objąwszy posadę prezydenta jeneralnéj dyrekcyi kolei państwowych, ustąpił z katedry profesorskiéj. Przemawiał najprzód rektor profesor Balasits, dziekan wydziału prawniczego prof. dr. Janowicz, poczém reprezentanci młodzieży akademickiéj pp. Liptay, prezes Czytelni akademickiéj w języku polskim, a Franczuk, prezes ruskiego Towarzystwa akademickiego w języku ruskim, wygłosili przemówienia pożegnalne. Odpowiedział na to dr. Biliński, zaręczając, że duchem pozostanie z uniwersytetem lwowskim, gdzie wykładał ekonomią polityczną a przy jéj pomocy ma obecnie działać na szerszém polu. Prof sorowie uniwersytetu wręczyli us ępują-

NAJMŁODSI.

(29) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 49).

Pan Jędrzéj uznawał tu sam winę Jurka i czuł, że obrona téj sprawy na nic się nie przyda. Lepiéj więc było w pokorę uderzyć i w ten sposób zjednać sobie protekcyą panny Maryanny. Usiadł tedy napowrót na dawném miejscu i pozwoliwszy wygadać się staruszce, rzekł w końcu:

— Ja tam, panie teo, takiéj rozpusty bronić nie myślę. Wytatarowałem porządnie za to skórę Jurkowi, że popamięta! Ale on, dalibóg, że taki zły nie jest, jak to panna Maryanna mówi. Serce ma dobre, a panna Maryanna nawet nie wyobrazi sobie, w jakim on niepokoju był przez ten czas, gdy Ola chorowała.

Panna Malicka ramionami wzruszyła.

— Co tam po takiéj bojaźni po niewczasie — mruknęła.

— Nam obojgu z Talcią i Jurkowi także — mówił daléj pan Jędrzéj, nie zważając na przerwę — bardzo na tém zależy, aby panna Maryanna i państwo nie myśleli, że on to ze złego serca uczynił. Tém bardziéj teraz, kiedy Jurek ma z Zygmusiem razem do Ades jechać.

— Otóż to! — przerwała panna Maryanna. — Jabym na miejscu pana Jędrzeja zaprzęgła Jurka do innéj roboty. Aboto bliżéj szkoły nie ma, by się czytać, pisać i rachować dobrze wyuczył, a potem, jak ojciec, uczciwie służył? Na co mu takie uczone wymysły? Czarnoszyński co innego; na niego ludzie innem okiem patrzą. A nam, panie Jędrzeju, czy to źle na świecie, żeśmy się na jednéj książce do nabożeństwa czytać uczyli? Do królestwa niebieskiego i tak trafimy.

Pan Jędrzej nie przerywał, a w duchu winszował sobie teraz, że tu przybył.

— Baba — myślał — nie cierpi Jurka i z pewnością byłaby mu zaszkodziła. Szepnęłaby jedno, drugie słówko panu Romanowi, albo pani Zenobii i kwita z pięknych obiecanek.

Sipajłło ze strachem już widział rozpraszające się w mgły swoje marzenia o przyszłem stanowisku Jurka w Humaniu, jako sławnego doktora. Należało koniecznie ująć pannę Maryannę.

Potłumiwszy tedy przemocą niechęć, jaką w téj chwili silniéj niż kiedykolwiek do niéj uczuwał, przywołał na usta najpiękniejszy uśmiech, głosowi nadał najdelikatniejsze brzmienie i począł tłumaczyć się ze swoich względem Jurka zamiarów. Nie pozbawiony zmysłu dyplomatycznego, nawykły do dworowania, wiedział, czem najsnadniéj ująć może serce staruszki. Począł tedy pod niebiosa wynosić charakter Zygmusia, opowiadać o jego dla Jurka przyjaźni i rozwodzić się nad tém, jak ta przyjaźń zbawiennie wpływa na swawolny charakter jego jedynaka. Zaczął mówić podstępnie, na zimno, ale w miarę, jak mówił, zapalał się, przejmował i kończył już szczerze rozczulony do łez, które szeroką dłonią ocierał.

— Ja pannie Maryannie — dodał w końcu, uderzając się w piersi — otwarcie powiem, panie teo, jakem człowiek rzetelny... Mnie ten głupi wypadek z tą dziewczyną spać nie dawał. Jurek nie jest zły... na sumienie! Ale zwyczajnie chłopak w domu, przy matce rozpieszczony. W obce pójdzie ręce, to się przerobi, a państwu wywdzięczy się za łaskę.

Panna Malicka milczała. Nie była przekonana zupełnie o słuszności tego, co mówił Sipajłło, ale rozrzewnienie jego mimowolnie na nią działało. Widziała w nim teraz kochającego i stroskanego ojca i zamilkła.

— Jabym — kończył Sipajłło — do panny Maryanny wielką miał prośbę, panie teo.

Panna Malicka przerwała robotę i nagłym ruchem okulary podniosła na czoło.

— Do mnie? — powtórzyła ze zdziwieniem, patrząc bystro w zapłakane oczy pana Jędrzeja.

— Żebyście... panno Maryanno, proszę łaski... — mówił on daléj, jąkając się — za Jurkiem do państwa przemówili... Ten głupi wypadek... panie teo... mógł ich źle usposobić. A ja już tak myślę, że najlepiejby było, aby Jurek z Zygmusiem jechali taki do Ades.

Staruszka ramionami ścisnęła. Zrozumiała teraz cel przybycia pana Jędrzeja.

— A mnie co do tego? — odrzekła. — Ja się tam, Bożeż mój! do spraw państwa nie mięszam. Chcą go brać, niech biorą. Mnie się chyba o to pytać nie będą.

Było to chwiejne określenie swéj neutralności, wcale nie zaspakajające. Pan Sipajłło pragnął zdobyć więcéj. Należało ze swéj strony okazać się dobrym i wspaniałomyślnym.

— To, co się stało — ozwał się po chwili — z tą sierotą, my wynagrodzimy. Jużeśmy tak sobie panie teo, z Talcią mówili, że skoro tylko Ola wydobrzeje, a powróci do nas, to ją Talcia do siebie weźmie, proszę łaski, i do swojéj usługi przyuczać będzie.

Panna Malicka wypuściła z rąk robotę.

— Kto? kto? — spytała — Ola do was, do Oksaniny?

— A ma się wiedzieć! — odrzekł Sipajłło, uderzając się w piersi. — Przecież my, panie teo, mamy sumienie i serce także. Sieroty nie myślimy opuścić. Bóg chciał, proszę łaski, aby się pod nasz dach dostała, to i z nami zostanie, przecie na pannę Maryannę tego ciężaru spychać, panie teo, nikt nie myśli. Opieka do nas z prawa należy.

Staruszka aż w ręce klasnęła.

— Chybabym jutro umarła, to ją sobie weźmiecie, jeżeli państwo pozwolą. Ale dopóki ja żyję, to sierotka ze mną zostanie.

Pan Sipajłło oczy wytrzeszczył zdumione. Nie rozumiał.

— A na co pannie Maryannie? — zapytał.

Malicka nie miała czasu odpowiedzieć. W tejże chwili doszło jéj uszu coś, jakby jęk czy łkanie z przyległéj izdebki, w któréj leżała Ola. Staruszka z niezwykłą żywością porwała się z miejsca i postękując, drobnemi krokami, zgarbiona, podążyła ku drzwiom.

Na łóżku, ze snu obudzona, siedziała Ola. Rozpuszczone włosy ciemne, bujne, okrywały jéj ramiona i okalały wymizerowaną twarzyczkę. Z oczu, szeroko otwartych, płynęły łzy, usta krzywiły się pod wpływem boleści czy smutku, a rączęta załamywały się konwulsyjnie.

— Co tobie? biedniątko moje, co tobie? — pytała panna Maryanna, zbliżając się do niéj i tuląc ją w objęciach.

Ola odpowiedzieć nie mogła. Gwałtowne łkanie poruszało ją całą; rączkami czepiała się sukni panny Maryanny, tuląc się mocno w jéj objęcia, jakby pod wpływem panicznego strachu.

Zbudziwszy się ze snu, posłyszała rozmowę w przyległym pokoju. Nie rozumiała słów i z początku nie zdawała sobie sprawy z téj stłumionéj wrzawy, jaka ją dochodziła. Leżała z otwartemi oczyma, słuchając. Aż nagle przeraziło ją brzmienie głosu, który od czasu do czasu silniéj się odzywał. Poznała głos Sipajłły, którego zawsze lękała się tak bardzo i przyszło jéj na myśl, że ją zapewne napowrót do Oksaniny oddadzą. Pamięć minionych wypadków, osłabiona chorobą, powróciła jéj nagle. Przypomniała sobie swoją ucieczkę; stanął jéj w myśli Jurek z szyderstwem na ustach, z podniesioną szpicrutą w ręce, przeniknęła ją obawa kary za ucieczkę, nowych prześladowań i upokorzeń. Przez chwilę leżała jak martwa, bez ruchu, aż nagle łkanie porwało ją gwałtowne, łzy puściły się z oczu strumieniem, a przestrach coraz większy ogarniał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cemu z ich grona koledze piękne album pamiątkowe z fotografiami profesorów i docentów.

Skutkiem głośnych swego czasu zajść w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem, Wydział krajowy zwołał ankietę w celu zbadania zakładu kulparkowskiego pod względem urządzeń lekarskich i administracyjnych, oraz poczynienia wniosków, dążących do postawienia rzeczonego zakładu na stanowisku odpowiadającem celom humanitarnym i przepisom nauki lekarskiéj. Wydział krajowy, uwzględniając z jednéj strony w pewnéj mierze opinię, wyrażoną przez ankietę, z drugiéj zaś licząc się z siłami materyalnemi kraju — uchwalił przedstawić Sejmowi stósowne wnioski, dążące do ulepszenia zakładu kulparkowskiego. Wzmiankowana ankieta wyraziła między innemi przekonanie, że sposób leczenia i użycie środków leczniczych muszą być pozostawione uznaniu lekarzy zakładu. Natomiast oświadczyła ankieta, że żadnych środków, ani lekarskich, ani dyscyplinarnych, jako kar w zakładzie używać nie można, bo o postępowaniu dyscyplinarnem, a wogóle o karaniu obłąkanych mowy być nie może. Ankieta wyraziła zdanie, że w zakładzie obłąkanych nie powinny istnieć środki dyscyplinarne, tylko wyłącznie lecznicze. Powyższe oświadczenie ankiety zakomunikował Wydział krajowy rektorowi zakładu, z poleceniem ścisłego i bezwarunkowego zastósowania. Nadto ułożone zostały w tym duchu ponowienia nowo wydanéj instrukcyi, która zawiera prócz tego wiele innych życzeń, wyrażonych przez ankietę.

Dziś rozpoczęła się uroczystość jubileuszowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego uroczystem nabożeństwem w archikatedrze, które odprawił ks. Arcybiskup Morawski. O godzinie 12 zebrali się uczestnicy w sali ratuszowéj, gdzie zagaił zgromadzenie prezes dyrekcyi Towarzystwa p. Zygmunt Dembowski.

Z Wilna, 28 lutego.

(Prawosławne prelekcye publiczne.)

(*Pr.*) W Wilnie z polecenia archireja Donata, poczynając od dnia 23 lutego (v. s.) odbywać się będą prelekcye publiczne, co niedziela o godzinie 7 aż do 10 maja.

Prelegentami są wyznaczeni profesorowie seminaryum duchownego prawosławnego. Treść prelekcyi następująca:

1) O wyjaśnieniu nauki chrześciańskiéj za pomocą pieśni.

2) O potrzebie czytania Pisma św. i pożytkach ztąd wypływających.

3) O katolicyzmie w stósunku do prawosławia.

4) O losach prawosławia i narodowości rosyjskiéj w Wilnie przed zaprowadzeniem Unii.

5) O ostatnich latach I. Siemaszki, o powstaniu polskiém r. 1863.

6) O wolnéj woli człowieka.

7) O religijnych pojęciach ludu białoruskiego.

8) O życiu wielebnego Sergiuszu z Radoneża; o kościelném i państwowém znaczeniu Troicko-Sergiejewskiéj ławry w historyi rosyjskiéj. („Wil. W." nr. 34.)

Ma się rozumieć, że każdy prelegent za najpierwszy swój obowiązek poczytywać będzie, żeby zohydzać katolicyzm i polonizm; bo nie w innym celu władza eparchialna prelekcye takowe urządza. Zwierzchność szkólna zapewne uczniom i uczennicom wszystkich szkół wileńskich, z wyjątkiem żydziaków, nakaże uczęszczać na owe odczyty; inaczéj bowiem nie byłoby wcale słuchaczów.

Katolikom ani takich prelekcyi urządzić, ani w jakikolwiek inny sposób na szykany prelegentów odpowiedzieć nie będzie wolno.

Niemcy.

* *Berlin*, 1 marca. Komisya budżetowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu etat podatków spożywczych bez zmiany. Wedle preliminarza rządowego przechodzić będą etat dochody państwa z ceł w bieżącym roku o 55 milionów.

— *W komisyi*, obradującéj nad spółkami z nieograniczoną poręką przyjęto jednomyślnie §§ 5 do 12.

— *Ks Biskup wrocławski* bawi obecnie w Berlinie Wedle informacyi, czy téż domysłów hanowerskiego „Kuryera", obecność ks. Koppa w Berlinie stoi w związku z rozprawami nad ustawą szkólną. Mówią, że rząd ustąpi cośkolwiek w sprawie szkół prywatnych, lecz projekt cały przeprowadzi zresztą bez zmiany podług swojéj myśli.

— *W sprawie* przesilenia ministeryalnego piszą berlińskie „Polit. Nachr.", że pan Miquel od dawna oddał swą tekę cesarzowi do rozporządzenia, lecz że cesarz stanowczo odmówił przyjęcia prośby o dymisyą.

— *Prywatny list* ś. p. O. Schynse do pewnego pana w Berlinie, zamieszcza teraz „Voss. Ztg". W liście tym skreśla zmarły misyonarz właściwości jezior Nyanca, z czego wnosić łatwo, iż projektowany parowiec chybiłby celu i że nie możnaby go wcale tam użyć.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 2 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca rejencyjny Kunkel we Wrocławiu przeniesiony został na posadę członka prowincyonalnéj dyrekcyi poborowéj.

* *Wczoraj* o 12 składała Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi swój hołd dyrekcya Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt z panią Heleną Jakowicką i panem radzcą Mottym na czele. Pani Prezesowa przedstawiła Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi panie należące do dyrekcyi Towarzystwa i poprosiła o błogosławieństwo Arcypasterskie tak dla obecnych jak i dla nieobecnych pań. Ks. Arcypasterz w pięknéj przemowie do zebranych pań zapewnił je, że błogosławieństwo Jego Arcypasterskie towarzyszy wszystkim ich szlachetnym zabiegom i w prawdziwie ojcowskich wyrazach wzywał szanowną dyrekcyą, ażeby najprzód przedewszystkiem dla Boga wychowała młode pokolenie, a wtenczas i reszta przydaną mu będzie.

Nieco późniéj miały audyencyą Panie przewaźnie z prowincyi. Na ich czele sędziwa pani hr. Tyszkiewiczowa z Sielca. Wzruszającym był widok, jak ta dostojna matrona z łzami w oczach w pięknéj przemowie prosiła ks. Arcypasterza, ażeby w każdéj Swojéj ofierze mszy św. raczył pamiętać o tych, które w dostojnéj Osobie Jego widzą Swego najlepszego Ojca i Pasterza. Po tem pięknem przemówieniu wręczyła ks. Arcypasterzowi w imieniu Pań polskich drogocenne dary: szczero złotą tacę i takiż dzban oraz wspaniały ornat, prawdziwe arcydzieło sztuki kościelnéj, tem milszy ks. Arcypasterzowi, że nie nadszedł ni z Paryża ni z Londynu, ale wyszedł z rąk pracownic Arcybractwa Adoracyi Najświętszego Sakramentu w Poznaniu. Ks. Arcypasterz głęboko wzruszony tylu dowodami czci i przywiązania do Swojéj osoby, gorącemi słowy podziękował zebranym paniom za złożone Sobie dary i wyraził Swoją najwyższą nadzieję, że póki się będą trzymać sztandaru krzyża i Kościoła, póty mogą być pewne obfitego błogosławieństwa Bożego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek na benefis p. Jakubowskiego komedya Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz królowéj Madagaskaru" i monodram ze śpiewami Ładnowskiego z muzyką B. Dembińskiego „Zosia druchna".

Polecamy uwadze i względom Publiczności benefis p. Jakubowskiego, który od r. 1887 na scenie naszéj pracuje i zdobył sobie powszechne uznanie. Komedya Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz królowéj Madagaskaru" jest utworem wielce humorystycznym i dawno u nas niegranym.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Przypominamy**, iż dziś wieczorem o godz. 6 będzie miał p. dr. Fr. Chłapowski w sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktoryi nr. 26 na posiedzeniu publicznem wydziału przyrodniczego przystępny wykład „O potędze drobnych żyjątek w przyrodzie".

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zwracając uwagę na to ogłoszenie, dodajemy, że odczyt ten połączony będzie z demonstracyą okazów większych i mikroskopijnych, oraz rysunków i ma być niejako wstępem do szeregu popularnych wykładów z paleontologii.

* **Na dwóch** nadzwyczajnych posiedzeniach w sobotę i poniedziałek powziął magistrat bardzo ważne uchwały. Przedmiotem obrad była sprawa budowy rzeźni miejskiéj, budowy niższéj szkoły budowniczéj, dalsze wykonanie według przyjętego planu kanalizacyi miasta i wybrukowanie ulic. Uchwały zostały powzięte na podstawie projektów i kosztorysów, wypracowanych przez administracyą budownictwa według udzielonych jéj specyalnych wskazówek. Sprawa ta będzie w najbliższym czasie przedmiotem obrad reprezentacyi miejskiéj, do któréj magistrat odniesie się z prośbą podjęcia obrad na temi sprawami w wybranéj ad hoc komisyi mięszanéj.

* **Na ogólne życzenie** urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Poznaniu drugi koncert instrumentalno-wokalny w czwartek 3 marca r. b. na sali Lamberta (Odeum), z którego czysty dochód przeznaczony na budowę sali gimnastycznéj. Chór sokolski odśpiewa na cztery męskie głosy z towarzyszeniem orkiestry „Smierć kozaka", „Piękna nasza Polska cała", „Polonez Kościuszki", „Mazur 3 maja" i „Krakowiak" z „Kościuszko pod Racławicami". Program jest bardzo urozmaicony. Towarzystwo „Sokół" już niejednokrotnie dało dowody, że potrafi nas nie tylko ćwiczeniami gimnastycznemi na swych publicznych występach zająć, ale umie także śpiewem naszych ulubionych narodowych piosneczek, które dobrze wćwiczony chór sokolski z właściwem Sokołom życiem oddaje, Publiczność naszą zabawić. To też urządzane przez Sokołów naszych koncerta cieszą się niezwykłem powodzeniem. I przyszły koncert obiecuje być nader zajmującym. Już same pieśni w programie umieszczone zasługują na to, aby Publiczność, chcąc przyjemny wieczór spędzić, na koncert ten jak najliczniéj pospieszyła. Zachęcamy więc do największego udziału. Wstęp 50 fen. od osoby, dla członków 30 fen. Biletów nabyć można w handlach pp.: St. Chociszewskiego, Wrocławska ulica 28/29; Dykiera, Rycerska 40; Hilschera, św. Marcin 67; Hyżewicza (cukiernia warszawska), Wrocławska 30.

* **Denuncyacyą** z Jeżyc na tamtejsze Siostry Elżbietanki zamieszcza dziś „Posener Tagebl." Pisze on, że Siostry te z uznania godną zapobiegliwością rozdzielały pomiędzy ubogie dzieci, tak katolickie jak ewangelickie, opiece ich peruczone, śniadanie, ale podczas dłuższéj pauzy modliły się nawet z dziećmi niemieckiemi po polsku, co im ksiądz dziekan Woliński zakazał. Mimo to wpływały Siostry na dzieci w duchu polskim, gdyż nie zaprzestały z dziećmi obydwóch narodowości rozmawiać po polsku. — Zapewne tak nie było; Siostry chyba rozmawiały z dziećmi polskiemi w obecności dzieci niemieckich po polsku — a to widocznie w oczach naszych szowinistów niemieckich już zbrodnią!

* **W poniedziałek** odbył się u prezesa policyi p. Nathusiusa bankiet, na który przybył także ks. Arcybiskup Stablewski.

* **Woda w Warcie.** Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 2,68 m., dziś rano 2,64 m.

* **Ze Sremu** telegrafują iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,14 m., dziś 2'16 m.

* **Właścicielom psów** przypominamy, że od marca do końca października muszą psy być prowadzone na sznurku.

* **W ciągu** miesiąca lutego przyaresztowano w Poznaniu 212 żebraków, między nimi 21 włóczęgów.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy 186 loteryi pruskiéj rozpocznie się w poniedziałek dnia 4 kwietnia. Losy odnowić należy do piątku 1 kwietnia godziny 6 wieczorem.

* **Gniezno.** Towarzystwo Pań św. Wincentego urządza w czasie wielkiego postu w sali Hotelu Europejskiego cztery odczyty w dniu 13, 19, 25 marca i 3 kwietnia r. b. o godzinie 8méj celem wspierania ubogich chorych bez różnicy wyznań. Odczyty będą mieli: ks. Prałat dr. Łukowski, ks. dr. Kantecki ze Strzelna i p. dr. Ulatowski. Wstęp za dowolną ofiarą. O liczny udział tak z miasta jak i okolicy prosi uprzejmie

Zarząd.

Ks. dyr. Gdeczyk, prezes. J. Langowa, wice-prezesowa.

* **Gniezno.** Dyrekcya prowincyonalnego Stowarzyszenia od ognia wyznacza 500 marek wynagrodzenia temu, co wykryje sprawcę znacznego pożaru, zaszłego na dominium w Węgorzewie w dniu 19 lutego r. b.

* **Bydgoszcz.** Gospodarza Weigelta, który w Kolankowie przy pomocy swéj żony zamordował teścia swego, znaleziono zabitego w lesie stołężyńskim pod Łabiszynem. Bawił on u krewnych swoich w tamtejszéj okolicy, a gdy żandarmi go wykryli, uciekł do lasu, strzelając do ścigających go żandarmów. Widząc, że nie ujdzie, zastrzelił się sam.

* **W Wałczu** wydalono 8 sekundanerów i prymanerów z gimnazyum za to, że należeli między sobą do tajnego stowarzyszenia. Jest to zwykłe małpowanie akademików, a schadzki kończą się głównie pijatyką.

* **Berlin.** W niedzielę obchodziło tutejsze Towarzystwo Przemysłowe w „City-Hotel" uroczystość 25-letniego swego istnienia. Z odczytanego przez sekretarza Towarzystwa, pana Bobowskiego, sprawozdania, dowiedziano się, że Towarzystwo to liczy obecnie 120 członków. W pierwszém półroczu roku zeszłego dodano do statutów artykuł, wykluczający z Towarzystwa zwolenników socyalnéj demokracyi. Sprawozdawca wspomniał daléj o celu i zadaniach Towarzystwa, o kasie pożyczkowéj, o kółku śpiewaków, o szkole prywatnéj itd., wyszłych z łona Towarzystwa. Na uroczystość tę przesłano liczne telegramy i pisma od innych Towarzystw, a wiele z nich przysłało delegatów, między niemi poznańskie Towarzystwo Młodych Przemysłowców, w którego imieniu przemawiał dr. Ulatowski. Z entuzyazmem przyjęto mowę delegata z Bytomia, który w swem przemówieniu wzywał do pielęgnowania języka ojczystego. Były też deputacye stowarzyszeń katolickich niemieckich, które powitał w języku niemieckim prezes Towarzystwa pan Kulerski, na co odpowiedział adwokat pan Modler, zaznaczając, że religia jednoczy katolików polskich i niemieckich i wyrażając się z uznaniem o zabiegach Towarzystwa około ochrony członków przed tendencyami socyalno demokratycznemi. Były prezes Towarzystwa p. Waliszewski, napadł na szlachtę, nazywając ją martwym trupem — a powodem do téj jego napaści była absencya posłów polskich. W godny sposób odpowiedział na to redaktor „Germanii" p. dr. Karchowski. Po bankiecie odbyły się tańce.

* **Berlin**, 1 marca. Dzieląc się wesołą nowiną z rodakami zamieszkałymi w Berlinie i okolicy, donosimy im, że co niedzielę przez cały post będą polskie kazania w kościele św. Jadwigi po południu od godziny 4—5.

Zarząd Towarzystwa Polsko-Katolickiego.

* **Finansowy projekt.** Dr. Józef Hendigery ogłasza w „Gazecie Lwowskiéj", że właściwym twórcą planu pożyczki państwowéj w r. 1871, która umożliwiła Francyi szybkie zapłacenie pięciu miliardów nałożonéj przez Niemcy kontrybucyi, nie był ani Thiers, ani jego minister skarbu p. Pouyer Quartier, ale p. Jan Józef Baranowski, uczony finansista, matematyk, mechanik, autor słownika polsko-angielskiego i angielsko-polskiego, zamieszkały w Londynie. Wśród bowiem licznych projektów finansowych, jakiemi wówczas zarzucano Thiersa, elaborat Baranowskiego odznaczał się taką praktycznością pomysłu, iż wzięto go od razu za podstawę dalszych opracowań, o czem świadczy własnoręczny list Thiersa z 13 marca 1871 r. Wszystkie dokumenta, odnoszące się do téj sprawy a potwierdzające niniejsze twierdzenie, złożył p. Baranowski w bibliotece Ossolińskich we Lwowie. (W „Kuryerze Poznańskim" donosiliśmy już dawniéj o tem).

† **Dr. August Freund**, profesor i b. redaktor politechniki lwowskiéj zmarł w niedzielę we Lwowie po dłuższéj chorobie. Zmarły był profesorem chemii i w téj gałęzi nauki słynął jako zakomity znawca i badacz.

* **Wiedeń.** Polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu VI. Rahlgasse 6, wzywa wszystkich tych dłużników, którzy dotychczas nieporozumieli się co do spłaty swoich długów ze Stowarzyszeniem, aby to zechcieli uczynić najdaléj do końca marca b. r., w przeciwnym bowiem razie będą ich nazwiska ogłoszone we wszystkich pismach krajowych a ich sprawa oddaną Syndykowi Stowarzyszenia celem sądowego jéj załatwienia."

* **Reklama.** Nie ma już chyba fachu, któryby specyalnych swych nie miał dzienników. Zwłaszcza w literaturze niemieckiéj pisma fachowe rosną jak grzyby po deszczu. Ale produktem najbardziéj chyba nowożytnym jest pismo założone w Cittawie w Saksonii, liczące już przeszło rok istnienia, cieszące się znacznym pocztem prenumeratorów, a zatytułowane: „*Reklama, pismo fachowe, interesom reklamujących się poświęcone*".

Dziennik ten podaje teoretyczne wiadomości, dotyczące kosztów reklam we wszystkich krajach europejskich, zamieszcza na swych łamach katalogi próbne i ilustracye, w artykułach zaś wstępnych i odcinkach zajmuje się kwestyami téj miary, jak n. p. pytanie: „Jak lepiéj reklamować się: często, czy też obszernie?" Stósunki pomiędzy redakcyą a czytelnikami są bardzo ożywione, gdyż w rubryce odpowiedzi znajdujemy całoszpaltowe artykuły, wyjaśniające najskuteczniejsze sposoby urządzania okien wystawowych i tym podobnych szczegółów, mających na celu możliwie najjaskrawsze zwracanie uwagi na kupca, sklep i towar.

A oto zawartość jednego z ostatnich numerów. Na czele widnieje artykuł wstępny p. t. „Reklama jako potęga", daléj spotykamy studyum nad reklamą uliczną w Londynie, daléj jeszcze w dziale kroniki bieżącéj najdowcipniejsze reklamy, czerpane przeważnie z amerykańskiego świata kupieckiego.

Między innemi spotykamy tu dział ogłoszeń „wzorowych". Pierwsze brzmi:

„*Potrzeba kruszy nawet żelazo*,
myślał złodziéj, dobierający się przy pomocy wszelkich narzędzi rzezimieszkowych do bogato wypakowanéj szafy bankiera X. Omylił się, gdyż szafy ogniotrwałe fabrykacyi Igreka w Z. przeczą wyżéj cytowanemu przysłowiu."

Albo:

„*Kolumb*
nie marzył nawet w chwili odkrycia Ameryki, aby po 400 latach można było palić tak wykwintne cygara importowane, jakich dostarcza firma A. w B."

Albo:

„*Bismarck*
portretowany bywa często z ogromną fajką w rękach. Kto palić lubi, a chce choćby fajką przypominać kanclerza, niech się zwróci do itd."

Dodajmy, iż redakcya nie ogranicza się na podawaniu owych wzorów. Przeciwnie, zestawia je ze sobą, porównywa, wyciąga wnioski, analizuje styl, metodę podkreślania pojedyńczych wyrazów itp. Powstaje w ten sposób nauka całkiem odrębna, którą pismo oddawna już „filozofią reklamy" nazywa. Po za „wzorami", nadającemi się do analizy, podaje pismo i cały szereg oryginalnych reklam, nadsyłanych z różnych punktów globu ziemskiego przez korespondentów. Oto próbka reklamy jednego z kupców bławatnych w Nowym Jorku, który w pustem zupełnie i ogołoconem ze wszystkiego oknie wystawowem zamieścił napis następujący:

„Mieliśmy zamiar okno niniejsze przyozdobić najnowszemi nowościami sezonu. Niestety, jesteśmy tak zajęci wewnątrz składu obsługiwaniem naszych gości, iż musieliśmy pozostawić okno

próżném,

prosimy zaś jednocześnie, aby szanowna publiczność dla obejrzenia wzmiankowanych powyżéj nowości, raczyła się zwracać wprost do naszych subjektów".

Jeden znów z korespondentów z Chicago chwali się „sztuczką" następującą:

„Mam sklep jubilerski. Pewnego razu wystawiłem obok siebie dwa najpiękniejsze brylanty, jakie miałem w mém posiadaniu, obok zaś nimi ściłem napis: „Który z nich prawdziwy?" Przez cały tydzień miałem prawdziwą procesyą ciekawych dam, które prosiły o rozwiązanie zagadnienia. Odpowiadałem wówczas wszystkim bez różnicy, iż oba brylanty były prawdziwe. Na 12,000 dam, które przez tydzień odwiedziły mój skład, kilka tysięcy uważało się w obowiązku nabyć choćby najmniejszą drobnostkę".

Redakcya „Reklamy" w każdym numerze powtarza swym abonentom: „Panowie, czytajcie, porównywajcie, uczcie się, ale... nie naśladujcie. Najdowcipniejsza nawet reklama, powtórzona kilkakrotnie, traci na skuteczności."

Kalendarz.

W czwartek 3 marca św. Kunegundy cesarzowéj.	Wschód słońca o g. 6 m. 45. Zachód o g. 5 m. 40.
W piątek 4 marca św. Kaźmirza króla.	Wschód słońca o g. 6 m. 43. Zachód o g. 5 m. 42.
W sobotę 5 marca śś. Teofila B. i Fryderyka op.	Wschód słońca o g. 6 m. 41. Zachód o g. 5 m. 44.
W niedzielę 6 marca śś. Kolety p. i Wiktora.	Wschód słońca o g. 6 m. 39. Zachód o g. 5 m. 45.
W poniedziałek 7 marca św. Tomasza z Akwinu.	Wschód słońca o g. 6 m. 37. Zachód o g. 5 m. 47.
We wtorek 8 marca śś. Jana Bożego i Beaty.	Wschód słońca o g. 6 m. 34. Zachód o g. 5 m. 49.
W środę 9 marca św. Franciszki wdowy.	Wschód słońca o g. 6 m. 32. Zachód o g. 5 m. 51.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Echo z Afryki".** Katolickie pismo wychodzące co miesiąc, mające na celu popieranie ruchu przeciw niewolnictwu i misyi afrykańskiéj. Wydawca i redaktor Aleksander Halka.

Przedpłata całoroczna 50 kr. (1,20 m.). Zamówienia wysełać do Administracyi tego pisma. Salzburg, Kapitelgasse 1.

Treść numeru trzeciego (1 marzec 1892): Polowanie i handel niewolnikami w Sudanie w ostatnich 10 latach przez ks. Franc. Geyera. — Sprawozdania i doniesienia misyjne. — Oryginalne listy z Zanzibaru itd. — Towarzystwa misyjne w Algierze, Natalu itp. — Składki i rozmaitości.

* **Tygodnika Ilustrowanego** nr. 112 wyszedł z druku i zawiera: Obyczaje i wyobrażenia przez B. Lutomskiego. — Pojednani, obrazek Bolesława Prusa (dokończenie). — S. p. Maryan Krosnowski przez Macieja Paszkowskiego. — Uczucia i choroby, szkic psycho-medyczny przez Juliana Ochorowicza (ciąg dalszy). — Książę Kondeusz, szkic historyczny przez dr. Antoniego J. (ciąg dalszy). — Kronika naukowa przez dr. M. Stefanowską (dokończenie). — Mechesy, powieść przez Maryana Gawalewicza (ciąg dalszy). — Aleksander Risos Rangabé. — Nasze ryciny. — Przegląd muzyczny przez Aleksandra Polińskiego. — Z tygodnia na tydzień przez Cz. Jankowskiego. — Złote listki. — Silva rerum. — Polityka. — Nowe książki. — Ogłoszenia.

Ryciny: Apoteoza Kopernika, obraz Henryka Siemiradzkiego. — Maryan Krosnowski. — Zima, obraz Adama Schneidra. — Pocztylion, obraz Stanisława Masłowskiego. — Aleksander Risos Rangabé. — Przystań wenecka na wystawie powszechnéj w Chicago. — Kościół w Mikołajewie. — Grobowiec księcia Klarencyi w Windsorze.

Dodatek powieściowy: Jan Dhasp, powieść Edmunda Chojeckiego (arkusz 8).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 marca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Jeka z Ameryki, Szymański z Lubawy, Wojcik z Radomna, Sztrel ze Słowikowa, Pick z Grodziska, Jacobi z Berlina.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 marca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2		29	1
Pszenica słabiej.			Niem. 3% poż. pań.	84 60	84 60
na kwiecień-maj	203 —	203 50	Consol. 4%	106 80	106 40
na czerwiec-lipiec	206 50	206 50	Consol. 3½%	99 —	99 —
Żyto osłab.			Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 70
na kwiecień-maj	217 —	218 2	Pozn. 3½% l. zas.	95 60	95 70
na czerwiec-lipiec	210 —	211 75	Pozn listy rent.	102 50	102 70
Oléj rzep. osłab.			Poznań. oblig.	93 7	93 75
na kwiecien-maj	54 30	54 6	Austr. banknoty	172 75	172 75
na wrzes.-paźdz.	54 50	54 80	Austr. renta srbr.	81 —	81 25
Okowita osłab.			Ros. banknoty	201 60	202 50
eksportowa	46 10	46 —	Ros. listy zastaw.	95 —	95 —
na kwiecień-maj	46 20	46 20	Pols. 5% lis. zas.	68 80	68 75
na czerwiec-lipiec	46 80	46 70	Pols. likw. lis. zas.	60 80	61 10
na lipiec-sierpień	47 20	47 20	Węg. 4% renta zł.	92 6	92 75
na sierpień-wrz.	47 30	47 30	Węg. 5% „ pap.	88 20	88 —
spożywcza	65 70	65 70	Austr. kred. akcye	170 50	169 50
Owies			Aust. franc. koleje	123 75	123 90
na kwiecień-maj	154 75	155 —	Lombardy	41 —	40 90
Wypowiedziano:					
żyta węcpli	350	250	Usposobienie:		
okowity kw. ekp.	10,000	,000	słabo.		
„ „ spoż.	,000	,000			

Szczecin, 1 marca 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2		1	2
Pszenica wyżej.			**Okowita** stalej.		
na kwiecień-maj	216 —	217 —			
na maj czerwiec	217 —	218 —	w miejscu eksport.	44 50	44 80
Żyto stalej.			na kwiecień-maj	45 80	46 —
na kwiecień-maj	220 —	221 —	na sierpień-wrześ.	46 50	46 90
na maj-czerwiec	216 —	217 —			
Oléj rzep. stale.			**Petroleum**		
na kwiecień-maj	54 50	54 50	w miejscu	11 —	11 —
na wrzes.-paźdz.	54 50	54 70			

Stan powietrza.

Dnia 1 marca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	766	W.Płn.W.	3	pogodnie	2
Aberdeen	768	W.	3	zachm.	2
Chrystiansund	769	Płd.Płd.W.	1	bez chmur	—3
Kopenhaga	766	W.Płn.W.	6	zachm.	—3
Sztokholm	771	Płn.W.	4	pół zachm.	—10
Haparanda	776	spokojnie.		bez chmur	—26
Petersburg	770	Płn.W	1	śnieg	14
Moskwa	762	Płn.W.	1	śnieg	—8
Kork, Queenst	764	W.Płn.W.	3	pochmurno	8
Cherbourg	759	Płn.	5	zachm.	5
Helder	759	Płn.W.	3	pochmurno	1
Sylt	763	W.Płn.W.	4	pochmurno	—1
Hamburg	761	W.Płn.W.	6	zachm.	0
Swinoujście	763	PłnW.	6	zachm.	1
Nowyport	762	Płn.W.	4	zachm.	—3
Kłajpeda	763	Płn.W.	4	zachm.	—6
Paryż	758	Płn.Z.	1	zachm.	2
Monaster	—	—		pochmurno	—
Kalsruhe	756	spokojnie.		zachm.	2
Wiesbaden	756	Z.	1	zachm.	3
Monachium	755	Płd.	1	zachm.	3
Kamienica	757	W.	2	zachm.	1
Berlin	761	W.	4	zachm.	0
Wiedeń	757	spokojnie.		zachm.	2
Wrocław	759	Płn.W	2	zachm.	1
Ile d'Aix	759	W.Płn.W.	4	mgła	4
Nizza	755	W.Płn.W.	2	pochmurno	6
Tryest	757	spokojnie.		pochmurno	7

Pogląd na stan powietrza.

Pod wpływem barometrycznéj zwyżki ponad zatoką bo-tnicką z jednéj, a depresyi ponad PłnZ. Niemiec z drugiéj strony, wieją przy wybrzeżu niemieckiem wielokrotnie silne wiatry z W. i PłnW. pod których wpływem temperatura się obniżyła. W Niemczech jest powietrze bez ustanku pochmurne, na Płd. wogóle, a na Płn. miejscami spadł śnieg, ale wszędzie w małéj ilości. Granica mrozu idzie od Hamburga na PłdW. do Węgier. W Finlandyi nastały znowu silne mrozy, które wraz z wiatrami z PłnW. kroczą ku PłdZ. i które do naszych okolic zapewne się przeniosą.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
1. Po połud. 2	755,4	PPłnW. silny	zachm.	— 1,6
1. Wiecz. 9	756,2	Płn.W. orzeź.	zachm. [1]	— 4,8
2. Rano 7	757,8	PłnW. silny	zachm. [2]	— 7,2

[1]) Przed i po południu spadł śnieg. [2]) Nocą i rano śnieg.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 2 marca. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: zimno.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,— Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 62 80 m., 70-ta 43,40, marzec 50-ta 62,80, 70-ta 43,40 mk. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 62,80 m., 70-ta 43,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 2 marca 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	22	10	21	80	20	50
Żyto	" "	21	—	20	40	19	60
" nowe	" "	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	" "	16	50	15	20	14	50
Owies	" "	16	—	15	—	14	50
Groch wrzący	" "	19	50	18	50	—	—
" na paszę	" "	—	—	—	—		—
Kartofle	" "	6	—	5	50		—
Wyka	" "	12	50	12	—		—
Rzepik	" "	—					—
Łubin żółty	" "	7	80	7	40	—	—
" niebieski	" "	7	20	6	70	6	40

Bydgoszcz, 1 marca 1892.

Pszenica dobra, zdrowa 200—208 m., poślednia 180,0 do 199 mk., piękna ponad notowanie.

Żyto, zdrowe gatunki 202 212 mrk., pośledne wilgotne 185 201 mrk.

Jęczmień według jakości 150 165 mrk., dla browarów 165—170.

Owies według jakości 150 165 mrk.

Groch na paszę 150—160 mrk., wrzący 161—190 mrk.

Okowita 50-ta 64,50, 70-ta 45,00 mrk.

Wrocław, 1 marca 1892 r.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	24	60	23	40	20	20
Rzepik zimowy	" "	24	10	22	70	20	—
Siemię lniane	" "	23	—	21	—	18	—

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F	najniż. M	F	średni najwyż. M	F	najniż. M	F	lekki towar najwyż. M	F	najniż. M	F
Pszenica biała	22	20	21	80	21	10	20	60	19	20	18	20
Pszenica żółta	22	10	20	80	21	10	20	60	19	20	18	20
Żyto	22	00	21	60	22	00	20	60	19	60	19	40
Jęczmień	17	90	17	20	16	20	15	60	14	70	14	40
Owies	14	80	14	30	14	00	13	50	13	00	12	50
Groch	21	00	20	30	19	00	18	00	18	00	17	50

Szczecin, 1 marca 1892.

Pszenica stale, za 1000 kilogr. w miejscu 205—220 mrk., na luty —,— płac., na czerwiec lipiec 216,0 płac.

Okowita staléj, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 44,5 płac., 50-ta —,— płacono luty —,— nom., na grudzień styczeń — płac., kwiecień-maj 45,2 nom., sierpień-wrzesień 46.5 nom.

Hamburg, 1 marca — Okowita potw., za marzec-kwiecień 35¼ żąd., kwiecień-maj 35¼ żąd., sierpień-wrzesień 36½ żąd., wrzesień-październik 6— żąd. Kawa good average Santos za marzec 67½, za maj 67¼, za wrzesień 64½, za grudzień 62½. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

Magdeburg, 1 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18,90, cukier ziarn. excl. 88% 17,90, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,80. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 29,75. f. Rafinada chlebowa II 29,50. mielona rafin. z beczką 29,75, miel. Melis I z beczką 28,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 14,20 płacono, 14,25 żąd., kwiecień 14.40 płacono, 14.42½ żąd., maj 14,55 pł., 14,57½ żąd., czerwiec 14,65 płacono, 14,70 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym [illegible] ctr

Walne zebranie

Członków Koła Towarzyskiego

odbędzie się w Bazarze w niedzielę dnia 6-go b. m. o godzinie 5-téj po południu, na które uprzejmie zaprasza (1350)

Zarząd.

Nadzwyczajne Walne Zebranie

podpisanéj Spółki odbędzie się dnia 11 marca 1892 o godzinie 8-méj wieczorem na sali p. B. Kempfa przy ul. Wrocławskiéj nr. 18.

Porządek obrad:
1. Zagajenie Zebrania.
2. Zmiana ustaw. (1448)

Poznań, dnia 1 marca 1892.

Bank Przemysłowców

eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

RADA NADZORCZA
Dr. W. Grodzki.

Ausserordentliche Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft findet am 11. Maerz 1892 Abends 8 Uhr im Saale des Herrn B. Kempf, Breslauerstrasse nr. 18 statt.

Tagesordnung:
1. Eröffnung der Versammlung.
2. Statutenaenderung.

Posen, den 1. Maerz 1892.

Bank Przemysłowców

eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

DER AUFSICHTSRATH
Dr. W. Grodzki.

Żywot ś. Bernarda z Fontaine

Doktora Kościoła, Opata OO. Cystersów, napisał X. Fr. Uryga. Str. 164 i IV. Dziełko zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj, odznaczające się pięknością stylu, jasnem i wielce zajmującem opisaniem cudów i działalności św. Bernarda, uważnie odczytywane, w obecnych zwłaszcza czasach szerzącéj się bezwyznaniowości i zepsucia obyczajów, potężnie przyczynić się może do obudzenia wiernych z uśpienia duchownego. Cena książki nieoprawnéj 1 m., z przesyłką 1,10 m., oprawny egzempl. 1,50 m. z przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysyła za nadesłaniem należytości

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wyszedł
45-ty zeszyt

Wielkiéj Encyklopedyi

ilustrowanéj

S. Sikorskiego,

zaw. artykuły od Balda do Bałałajka z licznemi rycinami w tekscie.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.

Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 80 fen. z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.

dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen. resp. 1 mrk. 80 fen.

Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Redakcya i Administracya: Warszawa, ul. Chmielna 9.

Na post!

Kawior astr., łososia i węgorza wędzonego i marynowanego, **elbl. minogi, kilońskie bydlinki, flądry i sielawki, homary w puszkach, tuńczyka i sardynki** w oliwie, **sardelki brab., śledzie** maryn., opiekane i wędzone, również **szkockie i matjasy, sztokfisz**, wszystkie gatunki **serów, oliwę franc., suszone grzyby i owoce** poleca po cenach umiarkowanych (1429)

W. BECKER

plac Wilhelmowski nr 14, narożnik ulicy Teatralnéj.

P. S. Zamówienia na ryby rzeczne i morskie uskuteczniam jak najpunktualniéj.

(774)

Przenośne koleje stalowe,

stalowe wóziki kopankowate do przewracania, wózik płaskie i inne sprzęty potrzebne w polu, na łąkach, w lesie i do celów przemysłowych, nowe i używane, na sprzedaż i do wypożyczenia, polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,

teraz przy ul. Rycerskiéj 16.

Węże miedziane

do chłodzenia zacieru w kadziach fermentacyjnych,

chłodniki

do mechanicznego studzenia drożdży,

zacierki parowe do młodzi

poleca (692)

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

św. Marcin Nr. 65.

St. Opieliński,

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1135)

Świece ołtarzowe

wyrobione stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franko.

Handel założony w r. 1853.

Podróżnjących nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie

poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie

począwszy od Mrk. 1,50 za litr w beczce.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05 pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonéj przysięgi.

Syrop

do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, krysztaliczno-biały, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (1253)

Mączkę i mąkę kartoflaną

„superior", wszystko w **wyborowym** gatunku, polecamy z **fabryki naszéj we Wronkach.**

Bank rólniczo-przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.

Katolicki pensyonat dla chłopców w Wrocławiu. (1382)

W moim pensyonacie, w którym już obecnie jest kilku Polaków, znajdą pomieszczenie od Wielkanocy uczniowie uczęszczający do tutejszych wyższych zakładów naukowych. Do nadzoru w lekcyach i wolnego czasu mieszka w zakładzie 3 nauczycieli, z których jeden jest Polakiem. Prospekty na życzenie. **Wrocław**, Hl. Geiststr. 20 przy Promenadzie. **Doktorowa Hager.**

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać się może. (1314)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Panienka

z porządnéj rodziny, chcąca się wyuczyć gospodarstwa wiejskiego, poszukuje odpowiedniego miejsca. — Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub **B. k. 1376**

Na Wielki Post

polecam

śledzie

bałtyckie, łakociowe w pomidorach i opiekane,

Minogi Elbląskie

w 1/1 i 1/2 kopach. (1431)

Łososia i węgorza

wędzonego i marynowanego.

Sielawki, bydlinki i flądry,

Kawior Astr. i Elbląski

Sardynki i tuńczyka w oliwie.

Sardynki ruskie.

Grzyby litewskie.

SERY

tylżycki, szwajcarski, monachijski etc.

Owoc suszony i powidła.

J. Smyczyński,

Poznań, Śty Marcin 27.

Wydzierżawienie dóbr.

Od **1-go lipca r. b.** mają być wydzierżawione, z upływem teraźniejszéj dzierżawy, nadal na lat 12 następujące do **Ordynacyi Obrzyckiéj** należące folwarki: (1451)

I. Położone w **powiecie chodzieżskim** około 3—5 klm. od kolei odległe **folwarki Wyszyny, Prosna** i **Wiridiana** z gorzelnią parową i młynem, obszaru 5135 morg. magdeburskich. Dotychczasowa roczna cena dzierżawy wynosi 24,600 M.

II. Położone w **powiecie obornickim**, odległe 5—10 klm. od stacyi kolejowéj w Szamotułach, a 1—4 klm. od spławnéj rzeki Warty, **folwarki Sycyn, Osowo** i **Brąszewo**, obszaru 3652 morg. magdeb. Dotychczasowa roczna cena dzierżawy wynosiła 16,500 M.

Powyższe ad I. i II. wymienione folwarki stanowiły dotąd dwie dzierżawy. Można jednakże każdą dzierżawę objąć w pojedyńczych folwarkach.

Warunki dzierżawy przejrzeć można w biórze urzędu skarbowego w **Augustusburgu pod Obrzyckiem nad Wartą** u rentmistrza pana **Jarnatowskiego** w dni powszednie przed południem od 10—12 godziny. Nadleśniczy p. **Dreger w Zielonogórze pod Obrzyckiem nad Wartą** udzieli także chętnie wszelkich bliższych objaśnień.

Termin wydzierżawienia oznaczono na **wtorek dnia 26 kwietnia r. b. po południu o godzinie 2-giéj w biórze urzędu skarbowego w Augustusburgu pod Obrzyckiem nad Wartą.**

Zielonagóra pod Obrzyckiem nad Wartą, d. 12 lutego 1892.

Zarząd Ordynacyi.

Skład i fabryka rękawiczek i czapek

W. STARK,

Poznań, Stary Rynek 81

obok pałacu hr. Działyńskich,

poleca

Rękawiczki glacé i duńskie znane z wybornego kroju.

Krawaty angielskie, francuzkie. Najnowszy obecnie „Four in hand" do wiązania w bogatym wyborze.

Prawdziwe safianowe poduszki w wszystkich wielkościach.

Portmonetki, torby offebachskie, **Kalosze** latowe, **parasole** damskie i męzkie.

Spodnie, kaftaniki i prześcieradła jelonkowe.

Czapki, guziczki do mankiet i gorsu, **szelki, grzebienie i szczotki, perfumy i mydła** z fabryk pp. Ed. Pinaud, Lublin & Piesse etc.

Birety, obojczyki dla Wielebnego Duchowieństwa po cenach nizkich lecz stałych.

P. S. Wszelkie zamówienia w zakres fachu mego wchodzące uskuteczniam szybko i tanio. (216)

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **270 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

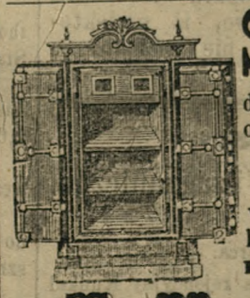

Szafy żelazne

do pieniędzy, ogniotrwałe i bezpieczne od złodziei (1631)

Kasety żelazne

w znanéj najlepszéj jakości przy wielkim wyborze poleca po zniżonych cenach.

T. Krzyżanowski,

handel żelaza w Poznaniu, Szewska ul. 7.

Na Wielki Post!

polecam nowe śledzie solone, sądeczek około 10 funt. po 3 mrk. Nowe śłodzie delikatesowe puszka 4-litrowa po 4 mrk. przednie śledzie opiekane sądeczek około 10 funt. po 3,50 mrk. przednie bydlinki skrzynka pocztowa 8—10 funt. po 3 marki. Wszystko franko za zaliczką. (1428)

S. Brotzen, Cröslin a. d. Ostsee.

Kasyerka

obeznana dobrze z buchhalteryą, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia. Zgłoszenia pod lit. **J. W. 1392. Eksped. Kuryera Pozn.**

Naukę prywatną buchhalteryi, rachunków praktycznych i handlowéj korespondencyi udziela (138[illegible])

Prof. Dr. Szafarkiewicz.

Urzędnik gospodarczy

32 lat liczący, żonaty, mający [illegible] sobą 12 lat praktyki, szuka umieszczenia od 1. 4. 92. lub późniéj. [illegible] of. uprasza **Treider w Lindenwie** (Lindenau p. Usdau OstP[illegible]

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmo ski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.